

Polish misia – wywiad z Borysem Makarym

Wywiady | 08.04.2013

Urszula Pieczek: Zanim porozmawiamy o twoim najnowszym projekcie pod tytułem *Polish Misia*, chciałabym, żebyś pokrótce opowiedział o swojej działalności artystycznej, ponieważ do tej pory jesteś/byłeś kojarzony przede wszystkim z fotografią modową.

Borys Makary: Jestem fotografem mody, który zmienia troszeczkę wektor swoich zainteresowań. Z czasem zauważyłem, że przez fotografię chcę, mogę wyrazić coś więcej, nie tylko ładny, dobrze sprzedany i podany ciuch. Staram się iść w kierunku fotografii konceptualnej i komentować rzeczywistość, pokazywać swój sposób patrzenia.

Twoja pierwsza wystawa pod tytułem *Carpe diem* miała miejsce w zeszłym roku w Krakowie. Na czym polegał ten projekt?

Pierwsza wystawa artystyczna, wystawa niezwiązana z modą, odbyła się w zeszłym roku w Galerii Pauza. Ten projekt, wbrew pozorom, miał być próbą krytycznego spojrzenia na podejście do relacji

**damsko-męskich, do szybkiego życia,
uprzedmiotowienia relacji, sprowadzania jej do *fast
foodu* – szybko, tanio, przyjemnie, bez gwarancji.**

**Jaką ta krytyka przybrała formę? *Carpe diem* to
siedem dni z życia mężczyzny...**

**Jest to siedem tryptyków, każdy tryptyk to jeden
dzień z życia mężczyzny. Tydzień – dzień po dniu.
Codziennie inna kobieta. Siódmy dzień to bardzo
abstrakcyjny obraz. Widać zamazaną sylwetkę
kobiety, jednak nie można jej w żaden sposób
rozpoznać. Nie ma także zdjęć pokoi, które w tych
tryptykach odgrywały bardzo ważną rolę.**

Co było aż tak ważne w tych pokojach?

**Pokoje odgrywały istotną rolę w tym projekcie,
ponieważ miały dookreślić portret kobiety. Po samym
jej zdjęciu trudno cokolwiek o niej powiedzieć. Zdjęcia
pokoi miały przybliżyć jej charakter, jej historię. To
doskonale widać w tych pokojach – w jednych jest
większy bałagan, w innych – pedantyczny porządek.
A to mówi bardzo dużo o tym, kim jesteśmy, w myśl
powiedzenia: *pokaż mi swój dom, a powiem ci, kim
jesteś*. Jeśli zrobiłbym jedynie portret dziewczyny, to
nie powiedziałbym o niej nic, oczywiście poza emocją
tej chwili. Wtedy miałbym siedem zdjęć dziewczyn w
czasie jednego przyjemnego aktu. Nic więcej.
Formalnie wyglądało to tak: zdjęcie środkowe to**

kobieta siedząca na mężczyźnie, prawe i lewe zdjęcie to ruch głowy w prawo i lewo.

Tak *de facto* opowiedziałeś tydzień z życia pewnego mężczyzny poprzez historię kobiet, nie odwrotnie.

Tak, poprzez te kobiety możemy poznać mężczyznę, ale one również mają swoją historię. To jest ich wspólna opowieść.

Kolejne projekty to...

Jestem zaangażowany w różne projekty – niektóre są skończone, niektóre dopiero w fazie tworzenia.

Projekt *They were* sprowadzał się do man-reyowskiej formy negatywów, na których ręcznie malowałem znaki i cyfry symbolizujące charakter postaci znajdującej się na zdjęciu. Punktem wyjścia była numerologia, pewne symbole, które miały coś powiedzieć o danej osobie. Cztery zdjęcia – każde z nich opowiadało historię innej kobiety i to, kim była, nazwijmy to – w cudzysłowie – „w moim życiu”. Jeżeli wczytamy się w symbole, w liczby, jesteśmy w stanie wydedukować, kto to jest.

Niedokończonym projektem jest *Connection*. Są to centralne fotografie kobiety, która stoi na tle krajobrazu. Wszystko utrzymane jest w estetyce romantycznej, widać tu nawiązanie do romantyzmu, do malarstwa, na przykład Caspara Davida Friedricha, z jednoczesnym jego zanegowaniem, ponieważ

fotografowana przeze mnie kobieta jest naga, a w romantyzmie wszystkie postaci były ubrane. Ta kobieta jest trochę antyromantyczna.

To kolejny twój projekt, w którym chcesz za pomocą przedmiotów, symboli scharakteryzować kobietę, ale: czy nie boisz się, że możesz być oskarżony o szufladkowanie?

Jak mówiłem – ten cykl nie jest jeszcze zamknięty, a zakończenie, które planuję, może zaskoczyć i być jednocześnie obroną przed takimi zarzutami, choć zdaję sobie sprawę, że może być to odczytane staromodnie: kobieta-natura, mężczyzna-kultura. Mnie w całym projekcie bardzo interesuje relacja człowieka z naturą.

Wcześniejsze projekty nadają ci pewną charakterystyczną „ryse” – wszystkie chcą w jakiś sposób uchwycić i zdefiniować kobiecość. Nie jest inaczej w przypadku najnowszego projektu. Czy w pokojach z *Carpe diem* wypatrzyłeś misia, który jest „bohaterem” projektu, o którym chcemy porozmawiać? Gdzieś musiałeś zauważyć ten fenomen?

Mojej znajomej na wakacjach zaginął miś, którego miała od dzieciństwa. Zrobiła taką aferę, że służby hotelowe przetrzepały cały hotel, a koniec końców grzebały w pralni, która była punktem zbiorczym dla

wszystkich kurortów. Okazało się, że pani sprzątająca zawinęła misia w poszewkę. W momencie, kiedy moja znajoma odzyskała misia, zobaczyłem chyba najszczęśliwszą kobietę w moim życiu i jednocześnie zdałem sobie sprawę, że jest coś na rzeczy. To z jednej strony jest fascynujące, a z drugiej – przerażające. Na początku myślałem, że może ugryzł ją pająk, że stało się coś okropnego, a tu – zaginął miś. I co z tego? Dało mi to do myślenia, że z tymi misiami to nie takie proste i łatwe, a wręcz przeciwnie – trudne do wyjaśnienia, tym bardziej interesujące. W konsekwencji zacząłem obserwować, jakie jest miejsce pluszaków w życiu dziewczyn. Na początku chciałem to ośmieszyć. Wydaje się zabawne, że dorosłe kobiety, które mają, na przykład, rodzinę, męża, którego kochają, nie potrafią się pozbyć maskotki. Później zacząłem zauważać coś zupełnie innego.

Tak – zgubienie misia to skomplikowana sprawa. Tak zrodził się pomysł projektu *Polish Misia*? Na czym on polega?

***Polish Misia* polega na zobrazowaniu, przedstawieniu zjawiska socjologicznego, które mnie zafascynowało, które jest obecne, wydaje mi się, od zawsze, ale nigdy nie mówiło się o nim w taki sposób. Chodzi o przytulankę, o misia, dzięki któremu kobieta uczy się troski, ciepła, okazywania uczuć, bliskości, który – moim zdaniem – jest też pierwszym substytutem**

mężczyzny.

Dla jasności – jak to wszystko wygląda formalnie?

Fotografuję dorosłe kobiety z ich misiami. W kadrze portretowym fotografuję lizanie misia. Akt, który ma pokazać maksymalne zbliżenie z pluszakiem. Na projekt składa się więcej elementów oprócz tego jednego zdjęcia – na przykład pokazanie „naturalnych” relacji kobiety z misiem, ale nie chcę na tym etapie zdradzać całości. Mam nadzieję, że finalna ekspozycja będzie zaskakująca.

Perwersja?

Jest to perwersyjne, ale nie przekracza barier dobrego smaku.

Ocierasz się o soft porno?

Bronię się przed tym.

A demoralizujesz?

**Mam nadzieję, że nie będzie tak, że po wystawie mamy przestaną kupować swoim dzieciom misie.
[śmiech]**

Zdjęcie, na którym kobieta liże misia, może budzić kontrowersje, ale w zasadzie jedzenie banana też jest/było perwersyjne.

Lizanie kojarzy się z perwersją. Jest seksualne, ale przypomnij sobie, co działo się ze sztuką konsumpcyjną Natalii Lach-Lachowicz w latach 70. Jej prace sprzed czterdziestu jeden lat, na których kobieta jadła banana w dość jednoznaczny sposób, nadal budzą u niektórych kontrowersje. Sposób postrzegania, kontekst zdjęcia, wynika jedynie z naszego charakteru i z tego, co chcemy widzieć. Można się dopatrzeć największej perwersji w zdjęciu kompletnie ubranej dziewczyny, która ma lekko rozchylone usta.

Teraz, zamiast bananów, będą misie. Pojawia się pytanie, dlaczego nie wystarczyły zdjęcia samej „relacji” dorosłej kobiety z pluszakiem. Tu poruszasz już ważny problem, ponieważ obnażasz pewne relacje – miś w objęciach dorosłych kobiet traci wpisaną w swoją „naturę” niewinność czy skojarzenie ze spokojnym zasypianiem, równocześnie nie robisz z dorosłych kobiet małych dziewczynek, które mogą wydawać się infantylne.

Miś, w moim rozumieniu, ma symbolizować mężczyznę. To jest pewnego rodzaju gra, ponieważ zakładam, że w dzieciństwie kobiety, wówczas dziewczynki, też traktowały misia jako swojego mężczyznę. Mogły być wtedy w stosunku do niego perwersyjne (w jakiś sposób), a gdy dorastały, okazywało się, że miś jest równie ważny, ponieważ jest substytutem mężczyzny. To moje spojrzenie.

Fascynujące jest to, że dorosła kobieta staje przed obiektywem i liże misia. Po pierwsze, to dla mnie niesamowite, po drugie – piękne, po trzecie – okazuje się, że te kobiety są na tyle wyzwolone, że się tego w ogóle nie wstydzą. Wręcz im się to podoba. Gdy rozpocząłem pracę nad projektem, myślałem, że będzie mi ciężko znaleźć, przepraszam za określenie, „wariatki”, które będą chciały polizać misia – jest to perwersyjne, można to uznać za pewnego rodzaju zboczenie, ale, wbrew pozorom, kobiety nie mają z tym żadnego problemu, wręcz je to bawi i robią to bardzo chętnie. To jakiś fenomen psychologiczny, którego ja zaczynam powoli nie ogarniać.

Zdjęcie, na którym kobiety liżą misie, ma w jakiś sposób zunifikować wszystkie te relacje, wszystko zostaje sprowadzone do jednego aktu.

To jest projekt o różnych relacjach.

Mam poczucie, że znów chcesz systematyzować?

Raczej pokazać, że takie relacje są naturalne, leżą w naszej naturze. Podejrzewam, że większym problemem byłoby, gdyby kilkadziesiąt kobiet miało przed obiektywem polizać swojego chłopaka czy męża. Wydaje mi się, że znakomita większość nie zgodziłaby się.

Tu nie byłoby tak wieloznacznej opowieści i – zabawy. Mówisz o tym, że miś dla ciebie jest

symbolem/substytutem męczyzny, a czy mówisz o tym fotografowanym kobietom?

Absolutnie nie – pozostawiam pełną swobodę.

W takim wypadku, kim lub czym jeszcze jest miś? Sam w sobie, prymarnie, jest kojarzony z poczuciem bezpieczeństwa, z dziecięcą niewinnością, z miłym zasypianiem etc. Miś zostaje na dłużej, może jest, jak popularne ostatnio lalki American Girls, próbą bezpiecznego ulokowania swoich uczuć i potrzeby opieki?

Może miś jest symbolem, może tęsknotą za dzieciństwem, nawiązaniem do dzieciństwa? Dla mnie jest to fenomen. Ja jako mężczyzna nie potrafię tego do końca zrozumieć, może dlatego mnie to fascynuje i przeraża jednocześnie.

Czemu cię to przeraża?

Skala mnie przeraża i fakt, że to jest tak naturalne. Jak zaczynałem projekt, byłem przekonany, że będę miał straszne problemy ze znalezieniem odpowiednich osób, natomiast okazuje się, że kobiet, które ochoczo, nie mając żadnych oporów, liżą misia, jest bardzo dużo. Zaczynam w tej masie trochę głupieć, ponieważ na początku myślałem, że znajdę kilka bardzo odważnych dziewczyn, a okazuje się, że nie jest to w ogóle problem.

Warto zaznaczyć, że to projekt autentyczny (cokolwiek to może znaczyć) – nie fotografujesz jedynie modelek, na sesję przychodzą różne kobiety, które dowiedziały się o projekcie głównie pocztą pantoflową. Nie ogłaszałeś się nigdzie.

Informacja rzeczywiście rozchodziła się nieformalnie, jednak w tej chwili na mojej [stronie](#) jest widoczna oficjalna informacja o projekcie, ponieważ doszły mnie słuchy, że pojawiają się podobne zdjęcia. Oczywiście na początku zacząłem pytać wśród modelek, które znam. Utrzymuję z nimi bardzo dobry kontakt, więc było dla mnie naturalne, by zacząć wśród nich. Na chwilę obecną modelki stanowią mniejszość, bo to z założenia ma być projekt o normalnej kobiecie, o normalnej dziewczynie. Fotografowałem kobiety w różnym wieku, szczuplejsze, grubsze, anorektyczne, wysokie, niskie.

W jakim wieku są kobiety?

W przedziale wiekowym od 16 do 55 lat – jak na razie. Teraz przeważają zdjęcia młodych dziewczyn, ale zaczynam odbierać sygnały zainteresowania od starszych kobiet – bardzo mi na tym zależy.

55-latka ma swojego misia od zawsze?

Tak.

Ile zdjęć udało ci się zrobić do tej pory?

Ponad sześćdziesiąt tryptyków.

Wszystkie są *polish*?

Tak. To projekt o kobietach z różnych części Polski, choć zrobiłem zdjęcia Mongołce i Rosjance, które mieszkają w Polsce.

Ten projekt dotyka bardzo mocno kwestii wstydu. Jest wiele dziewczyn, kobiet, które wstydzą się swoich przytulank – jest mnóstwo scen, nie tylko filmowych, gdzie przed wizytą kogoś „z zewnątrz” misie lądują w szafie, są chowane pod łóżkiem.

Oczywiście, znam takie przypadki, że kobiety dorosłe, które mają swoje misie, chowają je przed wizytą znajomych. Ale z drugiej strony – ten projekt pokazuje, że dziewczyny mają emocjonalną więź z misiem i żeby to pokazać, nie potrzebują specjalnej namowy.

Wstyd rodzi się z obawy, że ktoś posądzi nas o dziecięcość?

**Przecież poważnej kobiecie nie wypada mieć misia!
[śmiech]**

To pytanie o wstyd jest dla mnie jednym z kluczowych. Fascynujące jest, że dziewczyny, kobiety godzą się na obnażenie takich relacji przed

obiektywem. Nieważne, że przed wizytą gości wrzucą misia do szafy. Te zdjęcia będą pokazywane w galerii.

To fascynuje – rzeczywiście kobiety są bardzo emocjonalnie związane z misiem. Zastanawiam się, o co musiałbym poprosić mężczyznę, żeby sfotografować jego relację z jakimś przedmiotem.

Masz jakiś typ?

Nic mi nie przychodzi do głowy. Kolejka elektryczna? Karabin? Resorówki, które zbierałem w dzieciństwie?

Nic z tego nie kojarzy się z przytulaniem, tym bardziej z lizaniem. Przez *Carpe diem* chciałeś pokazywać przechodniość i splotone relacje, które w żaden sposób nie są stałe, natomiast *Polish Misia* jest pewnego rodzaju odwróceniem, może nadzieją?

Może miś to constans, może to dowód, że potrafimy się przywiązać i być wiernymi bezinteresownie. Miś nie będzie krytyczny, będzie zawsze taki, jak chcemy, jak sobie wyobrażamy.

Nigdy też nas nie oceni.

Możesz przy nim płakać, troszczyć się, a jeśli nie chcesz się zajmować, możesz go rzucić pod łóżko, zapomnieć.

Ale to, co mówisz, świadczy, że tak jest nam po prostu wygodniej – znów – bez zobowiązań. Z jednej

strony brak troski, przecież nie jest to tak naprawdę ktoś, kim się musimy zajmować, w końcu ten miś to nie jest żywa istota. Z drugiej strony – przywiązanie i emocje są bardzo intensywne.

Nie jestem ani psychologiem, ani socjologiem, ale wydaje mi się, że jest to jakieś zjawisko psychologiczne czy socjologiczne, bo na pewno miś musi coś znaczyć – to zbyt duża próba. Ja tym projektem nie chcę nikogo ośmieszyć, chcę jedynie pokazać, że to zjawisko powszechne.

Na kiedy planowana jest wystawa?

Grudzień 2013. Galeria Imaginarium w Łodzi.

Co to za przestrzeń?

Imaginarium jest jedną z większych galerii w Łodzi, nastawioną na prezentowanie sztuki współczesnej. Kuratorką jest Magdalena Świątczak.